Nr. 211. Kraków, Sobota 14 Września 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryzianowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 13 września.

Kiedyśmy w właściwym czasie wypowiedzieli nasze zapatrywania o rzeszowskim programie stronnictwa ludowego, wytknęliśmy, że program ten za mało nacisku położył na narodowość. Po długim czasie przypomniał sobie o tem krakowski organ stronnictwa trzech lojalności, aby wyrazić zdziwienie, że tego pominięcia strony narodowej nie uważaliśmy za naturalne u ludzi, którzy stanęli na czele ruchu rozpoczętego w Rzeszowie, i napaść z szeregiem oszczerstw nietylko na tych przewodników ruchu ludowego, ale na całą demokracyę polską.

Jest coś śmiesznego i bolesnego w fakcie, że na straży narodowości staje dziennik subwencyonowany przez ludzi mówiących chętniej po francusku, niż po polsku, zaspakajających znaczną część swoich potrzeb za granicą, uważających arystokracyę całego świata za rodzaj bractwa i mieszkających chętniej za granicą, niż w kraju. Jest coś śmiesznego i bolesnego w fakcie, że zarzut zdrady narodowej formułuje organ stronnictwa, które depce narodowe ideały, każe narodowi zerwać z przeszłością i zrzec się przyszłości, i z rozbitej nawy narodowej pragnie uratować tylko przewagę możnowładztwa; organ stronnictwa, które stawia nowe, z przeszłością narodu i jego odrodzeniem żadnej spójni nie posiadające, posągi i każe bić przed niemi pokłony, aby spokojnie zjadać i trawić codzienny chleb niewolników.

Nie, panowie z *Czasu* i *Przeglądu*, nie wam przystoi rzucać drugim w oczy zarzutem zdrady narodowej. Wymiećcie wpierw wasze własne progi, nauczcie najpierw tych, których zastępujecie, szanować mowę ojczystą, nieść grosz na cele narodowe, wierzyć w przyszłość Ojczyzny i dążyć do niej wszelkiemi siłami.

Ludzie stojący na czele ruchu rzeszowskiego mogą błądzić, ale idei narodowej ani p. Lewakowski, ani p. Rewakowicz nie sprzeniewierzyli się dotychczas. Musieliśmy zatem wytknąć niedostatki ich programu, ale odrzucić od czci i wiary, napiętnować imieniem zdrajców nie mieliśmy powodu i nie mamy go do tej pory, choć niejedno, a w pierwszym rzędzie popieranie pewnych kandydatur ruskich, potępić musimy. To popieranie pewnych kandydatur ruskich jest tylko błędem, ale nie zdradą. Opierając przyszłość obu narodów na poszanowaniu wzajemnych praw, przeoczono jedynie, że to poszanowanie nie sięga i sięgać nie może tak daleko, aby godzić się na ludzi wrogo usposobionych dla narodowości polskiej, a nawet ich popierać. Zapomniano, że w interesie zgody i wspólnej przyszłości ludzi takich z jednej i z drugiej strony zwalczać należy, bo oni są zaporą do porozumienia i zgody. Błąd ten płynie jednak nie z nienawiści, ale z miłości i dlatego nie potępiać, ale prostować należy.

Chociażby zresztą *Czas* miał racyę co do jednostek, to wprost fałszem jest potępienie całej demokracyi polskiej. Od początku swojego istnienia stała ona zawsze na gruncie narodowym. Jej pierwsze podstawy, choć czerpane z zasady wolności, równości i braterstwa dla wszystkich ludzi, urabiały się zawsze w formy narodowe. Ci, co wołali „lud“, wołali zawsze „naród“ i jak dawniej tak i dziś uświadomienie ludu, jego materyalne podniesienie, nie było i nie jest ostatecznym celem. Jest ono środkiem, który ma doprowadzić do zaszczepienia prawdziwego, silnego patryotyzmu w wielkich masach, aby w nich i przez nie zbudować przyszłość Ojczyzny. Pracę tę demokracya polska podjęła z całą świadomością, że lud nasz skłonnym jest do konserwatyzmu i klerykalizmu, i nie porzuca jej, choć wie, że wieśniak polski będzie konserwatystą i klerykałem. Nie prozelitów politycznych szukamy zatem wśród włościan, ale obywateli polskich, którzyby na barkach swoich podźwignęli Ojczyznę.

Stronnictwo, które nigdy nie ugięło karku przed faktami dokonanemi, które w polityczne odrodzenie Ojczyzny wierzy, które dla tej idei nie żałowało własnej krwi i głowy najlepszych dawało pod topór, a dziś w pracy nad ludem, w szerzeniu oświaty narodowej, budzeniu w nim poczucia obywatelskiego i patryotyzmu widzi najodpowiedniejszą drogę do przyszłości, było, jest i będzie narodowem i tego piętna nie odbiorą mu oszczerstwa, upstrzone niezrozumianemi cytatami wielkich mistrzów poezyi.

Mowa T. Romanowicza

na zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa dnia 9 września b. r.

(W streszczeniu).

(Ciąg dalszy.)

Łączy się z rolnictwem sprawa klęsk elementarnych i zasiłków. Mowca omawia znany okólnik Wydziału krajowego, na jego wniosek uchwalony, który sprawę zasiłków reguluje i skłania Wydziały powiatowe do ciągłego czuwania nad ekonomicznym bytem włościaństwa.

Na wniosek mówcy uchwalono ustawę o uwolnieniu pomieszkań dla robotników od dodatków do podatków, podjęto spadły z porządku dziennego wniosek Rutowskiego o zmianę ustawy o uwolnieniach podatkowych nowych przemysłów.

W sprawie solnej, której początkowe niepowodzenia wielkiem dla mowcy były utrapieniem, osiągnięto cel główny: zniżono i ujednostajniono ceny soli i uchroniono włościan od płacenia cen, przez spekulacyę wygórowanych.

W sprawach górniczych — przy pomocy krajowej Rady górniczej — postępuje się naprzód. Mowca wyraża żywe ubolewanie, że rząd dotychczas nie zgodził się na kilkakrotne upominania się Wydziału krajowego, aby do centralnej komisyi, badającej środki ochrony robotników górniczych od wypadków, powołano z Galicyi znawców kopalnictwa nafty i wosku ziemnego. Ostatnie tak smutne wypadki w nafciarstwie, powinny poprzeć te starania.

Mowca zapewnia, że w sprawach, nie należących do jego departamentu, bronił zawsze w Wydziale krajowym tego, co odpowiada demokratycznemu programowi jego stronnictwa. O sprawach tych mówić nie może — jednę wszakże może podnieść: kiedy w styczniu br. toczyła się sprawa wniosku Rutowskiego o podniesienie płac nauczycielskich i kiedy rozpuszczono pogłoski, że Wydział krajowy — który żadnej w tym przedmiocie nie powziął był uchwały — jest temu wnioskowi przeciwny, wówczas Romanowicz uczynił w Wydziale krajowym wniosek o zajęcie w tej sprawie stanowiska na podstawie formalnej uchwały. Wydział krajowy, na wniosek Romanowicza, uchwalił oświadczyć się za projektowanem przez Rutowskiego podwyższeniem płac nauczycieli szkół ludowych — tylko wniosku Rutowskiego o zniżenie lat służby nie mógł Romanowicz w Wydziale przeprowadzić. Wydział wydelegował Romanowicza do złożenia tego oświadczenia w sejmowej komisyi szkolnej i do obrony w komisyi pierwszej, najważniejszej części wniosku Rutowskiego, odnoszącej się do podwyższenia płac. „Nie powiodło się to w komisyi — ale może Panowie przyznacie, że Wasz poseł w tej sprawie zrobił wszystko, co mógł.“

Mowca przechodzi do drugiej części swego zadania. Mówić ma nietylko zdając sprawę, ale także jako kandydat — mówić ma zatem o przyszłości.

Programu zasadniczego rozwijać nie potrzebuję. Kiedy przed 15 laty po raz pierwszy przed wami stawałem, rozwinąłem go i uzasadniłem szczegółowo. Streszcza on się krótko: Organiczny, wszechstronny rozwój sił narodowych na zasadzie demokratycznej, przez pogłębienie, rozszerzenie i wzmocnienie podstaw narodowego bytu, ażeby te siły mogły posłużyć do osiągnięcia najwyższego, a nigdy nie zatraconego celu narodowej naszej polityki. Sumienie moje mi powiada, że programowi temu zawsze pozostałem wierny — i dziś oświadczam, że i nadal wiernym mu pozostanę.

Wszakże jest to tylko ogólnik. Trzeba, żebym powiedział, co w wykonaniu tego programu, w najbliższem sześcioleciu sejmowem, jest do zrobienia — abym przedstawił konkretne sprawy, do których się wobec was zobowiązuję. Sprawy te dzielę na dwie kategorye: na takie, na które wszystkie stronnictwa w Sejmie się godzą i które uskutecznione będą dziś, lub jutro — i na takie, w których stronnictwa zasadniczo się różnią. Te ostatnie różnice wyglądają zwykle przepaściście, ale doświadczenie uczy nas, że wytrwała, usilna i jak dotychczas umiarkowana akcya może te przepaści wypełnić.

Do spraw, w których wszystkie stronnictwa idą zgodnie, należą w pierwszym rzędzie kwestye ekonomiczne. Do r. 1890 szły te sprawy opornie; dopiero dyskusya, która poprzedziła reformę skarbu krajowego, a w której liczebnie ulegliśmy — sprowadziła w rezultacie zwycięstwo naszej myśli: polityki inwestycyjnej. Dowodem tego jest już budżet na r. 1890.

Otóż zadaniem naszem jest przedewszystkiem rozwijać to, co się już zaczęło robić i nie ustawać w pracy. Przedewszystkiem należy ożywić działalność komisyi rolniczej i komisyi przemysłowej, a ożywić ją można przez oddanie tym komisyom większych kwot do rozporządzenia. Jedną z najdonioślejszych spraw jest sprawa komasacyi; jest to sprawa dla gospodarstwa krajowego pierwszorzędnej doniosłości, która obecnie jest w trakcie obrad między Wydziałem krajowym i namiestnictwem. Oświadczam, iż najusilniejszem mojem staraniem będzie sprawę tę jak najrychlej do pomyślnego doprowadzić rozwiązania, przez co znakomicie się podniesie produkcyjność naszego rolnictwa.

Dalszą sprawą jest sprawa włości rentowych, a raczej po polsku włości czynszowych. Tę sprawę projekt rządowy na fałszywą wprowadził drogę, wiążąc ją z organizacyą przymusowych korporacyj rolników. Jestem przeciw zorganizowaniu naszego włościaństwa w przymusowe korporacye pod komisarzem rządowym (brawo!), za czem idzie złamanie wszelkiej dotychczasowej działalności samoistnej, wszystkich na zasadzie *self help* zorganizowanych związków. Sprawa włości czynszowych da się załatwić bez tych przymusowych korporacyj, a będzie ona miała dwa wielce doniosłe następstwa: 1) przez dobrze zorganizowaną parcelacyę, a ewentualnie kolonizacyę, ułatwi żądnym ziemi włościanom nabywanie ziemi, ułatwi innym uregulowanie swych długów — 2) przez ułatwienie takiej parcelacyi umożliwi przeciążonej długami większej własności uratowanie choćby części, przez obcięcie reszty. Tej sprawy pilnować będę, ażeby weszła na porządek dzienny i była załatwiona.

Dalej idzie sprawa przymusowego ubezpieczenia od ognia. Sejm w tej sprawie powziął już uchwały — mojem zdaniem błędne, bo tylko krajowa instytucya, do której odnosiłby się przymus asekuracyjny, może zapewnić najtańszą asekuracyę. Sprawa ta ugrzęzła w biurach wiedeńskich — rzeczą Koła polskiego będzie, wydobyć ją stamtąd, rzeczą Sejmu, przypominać i urgować.

Co do ubezpieczenia bydła doświadczenia poczynione na Morawach ostudziły nieco mój pierwotny zapał do tej asekuracyi. Sądzę jednak, że te doświadczenia nie do zaniechania tej asekuracyi skłonić nas powinny, ale do naprawienia morawskiego wzoru i zaprowadzenia go u nas, obawiam się bowiem, że bez asekuracyi bydła, ofiary i prace w sprawie podniesienia hodowli zostaną znacznie w swych skutkach osłabione.

Sprawą, w której w teoryi nie ma niby różnic między stronnictwami, ale są bardzo znaczne w zastosowaniu praktycznem tego, co się w teoryi przyznaje, jest sprawa polepszenia bytu nauczycieli, od czego zawisł dalszy rozwój naszego ludowego szkolnictwa. Powołując się na swoje sprawozdanie, oświadcza mowca, że jak dotąd tak i nadal sprawę tę najgorliwiej popierać będzie, a względy finansowe nie będą mu tu stać na przeszkodzie.

Kiedy w sejmowej komisyi szkolnej w roku bieżącym toczyła się o to walka, i kiedy przeciwnicy wniosku Rutowskiego zasłaniali się tem, że musianoby podnieść dodatki do podatków, wtedy włościański poseł Kramarczyk oświadczył, że ten wzgląd nie rozstrzyga przeciw wnioskowi i że włościanie chętnie będą na ten cel płacić. „Panowie! złotemi czcionkami wypisać te słowa włościańskiego posła!“ Powiedział dalej Kramarczyk: „czy panowie myślicie, że jeżeli o jakie 3 lub 5 centów dodatek podwyższycie, my to uczujemy dotkliwie, albo, gdy o takąż ilość centów zniżycie, my z tego skorzystamy? Ja wam powiadam, że tych centów oszczędzonych daremniebyście we wsi ze świeczką szukali“.

Ażeby poprzeć te zapatrywania włościańskiego posła — mówi Romanowicz dalej — zapraszam panów, byście razem zemną zechcieli zrobić następujący rachunek: Chłop, płacący 10 złr. podatku gruntowego, to chłop średnio zamożniejszy. Dodatek krajowy wynosi 61 % — płaci zatem ów gospodarz obecnie 16 złr. 10 ct. — a gdy na szkoły podniesiemy dodatek o 5 centów, płacić będzie rocznie 16 złr. 60 ct. — o 50 ct. więcej. Powiedzcie, czy on to uczuje? Ale bronią najbiedniejszego opodatkowanego. Weźmy, że płaci on 3 złr. — więc z dodatkiem krajowym 4 złr. 83 ct. — a gdy podwyższymy o 5 ct., zapłaci 4 złr. 98 ct., t. j. o 15 ct. więcej. A wobec tych cyfr — zasłanianie się tym biednym, opodatkowanym chłopem, jest poprostu obłudą. A z tych 5 centów byłoby dla funduszu szkolnego 550.000 złr., a to daje możność podwyższenia dla 5.500 nauczycieli ich płacy rocznej o 100 złr.

W interesie szkolnictwa należy dążyć także do wzmocnienia autonomicznego żywiołu w Radzie szkolnej krajowej. Wtedy może i reforma szkół średnich wejdzie na lepsze tory.

(Dok. nast.)

Ruch wyborczy.

Ze **Lwowa** piszą nam d. 12 b. m.

(:) Obecny nastrój wyborczy stolicy kraju utrzymuje się niewątpliwie na bardzo wysokim poziomie. Zgromadzenia sprawozdawcze posłów naszych odznaczały się niezwykłym spokojem, przy również niezwykłem ożywieniu i zajmującej wymianie zdań, wśród których przebłyskiwała niejedna świetna myśl. Teraz wre w najlepsze dyskusya nad kandydatami. P. Romanowicz pozostaje zwycięscą na całej linii, mowa jego bowiem była tego rodzaju, że nawet zacięci przeciwnicy jego oświadczają, iż głosować nań będą, i że wybrać się go musi. Dr. Goldmann również powiększył tylko sympatye, jakie miał wśród wyborców lwowskich. — Natomiast akcye p. Michalskiego po zgromadzeniach sprawozdawczych bardzo spadły. — Znaczna część wyborców wzięła mu nadzwyczaj za złe bladą mowę, a jeszcze bardziej uporne odmawianie odpowiedzi na wszelkie interpelacye, — nawet wprost osobiście do niego skierowane. Chociaż po rozmaitych perypetyach tuż przed sejmikiem relacyjnym stosunki się tak ułożyły, że wszystkie inne kandydatury ucichły, a pozostały tylko trzech dotychczasowych posłów, to teraz na nowo kontragitacya podniosła głowę i wysuwa przeciw p. Michalskiemu rozmaitych kandydatów, równocześnie napierając, jak dotychczas bezskutecznie, na p. Henryka Rewakowicza, aby do walki wyborczej stanął.

Prawybory w kraju dotychczas mają przebieg ogółem korzystny dla agitacyi ludowej; mimo to nie wniosek stąd, że przebieg ich jest zupełnie spokojnym, owszem, z różnych stron nadchodzą wiadomości o ciekawych praktykach konserwatywnych. W Bocheńskiem, mianowicie w Radziechowie, poprostu rozpędzono zwolenników „stronnictwa ludowego“. Wymyślono też inny sposób „karania“ gmin, w których żywiej objawił się duch opozycyjny. Oto zmniejszono im liczbę wyborców, t. j., która gmina taka dotychczas wybierała dwóch wyborców, teraz dano jej bez powodu tylko po jednym. Między innemi stało się tak w Laskówce, powiatu brzo-

DZIENNIK W PARYŻU.

SCENY I PORTRETY.

(Tłómaczone z francuskiego).

2 (Ciąg dalszy.)

II.

„Człowiek wolny“.

W tej samej epoce, a może trochę później około 1877 r. Ludwik Blanc założył „*Wolnego człowieka*“. Ludzie, widujący go w tym czasie, dobrze pamiętają małego człowieczka, nadzwyczaj uprzejmego, gładkiego, szczerego, dobrze wychowanego, lecz nieco skurczonego, z oczami wydobywającemi się z pod czarnych brwi, rzucającemi na całą postać dziwne uroki.

Starożytna jego uczciwość wyglądała boleśnie, a nawet nieco śmiesznie w świecie, w którym był żyć zmuszony. Nadzwyczajnej dobroci duszy, nie śmiał nigdy powiedzieć nie, lecz również nie śmiał powiedzieć tak, dręczony niepewnością do tego stopnia, że nawet w wytwornym jego głosie odbijał się odcień strachu.

Założenie „*Wolnego człowieka*“ było dla niego pewnego rodzaju męczarnią, na którą się zgodził z przywiązania do swego otoczenia. Lecz dopiero prawdziwe udręczenia zaczęły się z chwilą ukazania się dziennika, gdy biura redakcyi zapełniły się redaktorami, pisarzami, faktorami, politykami i interesantami.... Było to dla biednego wielkiego człowieka istne piekło udręczeń....

— Moi drodzy — mówił pierwszego dnia do swych współpracowników — pamiętajcie, że jesteśmy socyalistami, demokratami, przyjaciółmi ludu, a zatem nie możemy mieć w naszem piśmie biuletynów finansowych.

— Mistrzu — odpowiadali przyjaciele, których socyalizm wcale się nie wzdrygał na biuletyn finansowy, — biuletyn jest niezbędny!...

— Dlaczego, moi drodzy?...

— Bo biuletyn daje dochód!

— Daje dochód, więc cóż z tego? Przecież my nie wydajemy dziennika dla dochodu?... Tego już za wiele!...

Następnie przechodził do anonsów — i tu znowu świeże zmartwienie.

— Mój przyjacielu — zwracał się do administratora — powiedz mi, czy możesz ręczyć za prawdziwość tych anonsów, które drukujesz?!...

— Bez anonsów, drogi mistrzu, dziennik jest niemożebny. Musielibyśmy go sprzedawać najmniej po sześć sous, żaden robotnik nie kupiłby go dla wysokiej ceny, zaś żaden mieszczanin nie kupi dla jego barwy, zatem nie mielibyśmy zupełnie czytelników.

Odpowiedź była tak logiczna, że trzeba było albo wyrzec się dziennika, lub zgodzić się na anonsy. Zgodzono się zatem, lecz Ludwik Blanc był niepocieszony, miał uczucie wstydu i wyrzuty sumienia. Gdy patrzył wieczór na czwartą stronę swego pisma, twarz mu się chmurzyła.

— Mój przyjacielu — zwracał się często do sekretarza redakcyi ze swą zbyt staranną wymową i wyszukanemi wyrażeniami, wskazując mu czwartą stronę dziennika, — widzę tu adresy domów bankowych, zakładów zastawniczych, różnych specyalności aptecznych, a choć nie podaję w wątpliwość uczciwości tych domów, — chciałbym wiedzieć, czy je znasz?... czy możemy sumiennie je polecać?...

— Przecież, mistrzu, my, jako redakcya, nie mięszamy się do tego działu, bo jest wydzierżawiony....

— Wiem, że jest wydzierżawiony i ja również nie chcę się wtrącać do nie swoich rzeczy. Trzeba jednak umieć zachować granice, bo pod pretekstem dzierżawy gotowiśmy polecać, Bóg nie wie, co.... Na przykład ta jasnowidząca — cóż to może być za osobistość?... Czy także powinniśmy być pośrednikami małżeńskich agencyj?... Czyż nie wiemy niestety, czem jest tego rodzaju przemysł? Albo cóż znaczą te fotografie utrwalone?... Mój drogi, zdaje mi się, że ja polecam rzeczy bardzo podejrzane....

Zdawało mu się, że jest skompromitowany... Chociaż należał do ludzi z innej epoki, był jednak bardzo bystry i zdawał sobie doskonale sprawę z otoczenia, w jakiem się znajduje. Stworzony na członka akademii, żył jak na targowicy, z powodu tego mocno cierpiał. Nie mógł się nawet oswoić z gwałtownemi wyrażeniami właściwemi jego stronnictwu. Najmniejsze usterki językowe niepokoiły go, cień drastycznego wyrażenia przerażał, śmielszy epitet przyprowadzał do rozpaczy....

— Mój przyjacielu — mówił do mnie po ojcowsku z właściwym sobie smutkiem, który go robił starszym o dwadzieścia lat, — czytałem twoją kronikę: „o walce psów ze szczurami w kanałach miasta“. Czy podobna, by takie rzeczy działy się we Francyi pod rządem republikańskim, i czy zastanowiłeś się nad barbarzyństwem twego opowiadania? Nie dodałeś od siebie ani wyrazu protestu, ograniczyłeś się na samem tylko opisaniu!... A ludzkość dla zwierząt, mój drogi, czy pomyślałeś o ludzkości?

Wszystko wypowiedziane było z taką dobrodusznością, smutkiem i obawą, aby mi nie sprawić przykrości, że byłem do głębi wzruszony. Zapytywałem siebie, czy rzeczywiście nie jestem dziki i odparłem nieśmiało, próbując bronić mej pracy:

— Co do protestu, drogi mistrzu, zapewne będzie można dodać parę wyrazów....

— Wyrazów! — zawołał zmartwiony — tylko parę wyrazów?! Trzeba dodać przynajmniej kilka wierszy, dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści wierszy. Będziesz mógł wspomnieć, co się działo za cesarstwa, gdy rząd chciał wprowadzić walkę byków, jak się oburzyla cała Francya, naród się poruszył, jak jeden mąż....

Drżałem z przerażenia, jak będą wyglądać moje szczury w tym szlachetnym traktacie społecznym, jakim mistrz starał się mnie natchnąć. Pozwolił jednak na druk morderstwa szczurów bez komentarzy, z obawy zmartwienia mnie, chociaż z przykrością. Szczury przerażały go zarówno z jasnowidzącymi i kantorami stręczeń małżeńskich.

Mieliśmy między sobą poetę, nazwiskiem Lafagette, który czcił i kochał Ludwika Blanc, a mimo to stał się jego zmorą. Naśladował go artystycznie i tak doskonale, że zawsze zwiódł każdego. Przybierał ten sam ton kaznodziejskiej mądrości, ten sam urywany sposób wymawiania wolno zdań, złożonych z samych wyszukanych wyrazów, te same poważne ruchy... Podobieństwo było zdumiewające.

Lafagette, zrób nam Ludwika Blanc! I Lafagette robił Ludwika Blanc, nawet bardzo chętnie. Na zawołanie cichym, spokojnym głosem, do którego tak przywykliśmy, iż zdawało się nam, że go zawsze słyszymy, zaczynał wygłaszaś jakąś jeremiadę o zepsuciu obyczajów, błędach konstytucyi, lub na jakikolwiek inny, zwykły temat wielkiego człowieka, a równocześnie głowy z innych pokoi ukazywały się we drzwiach. Każdy myślał, że tam jest Ludwik Blanc, szedł, by z nim pomówić, a raz on sam usłyszał swój własny głos przy akompaniamencie wybuchów śmiechu. Nie skarżył się, lecz było mu przykro.

— Jakto — zdawał się myśleć, — w mym własnym domu, u mnie, moi przyjaciele drwią sobie ze mnie?!...

A chociaż zawsze lubił Lafagette'a, już nie tak chętnie go widywał i nie tak chętnie słuchał głośnych śmiechów redaktorów.

Zresztą wszystko coraz bardziej drażniło go i męczyło w redakcyi. Dziennik się nie sprzedawał, najstraszniejszy nieład panował w administracyi, administrator wyrywał sobie włosy z rozpaczy... Nareszcie strasznie śmieszna historya uwieńczyła niefortunne dzieło.

Nikt mniej od Ludwika Blanc nie umiał bronić swego domu przed natrętami. Zwykle ludzie znani drżą przed napaścią obcych; on przeciwnie drżał, by kogoś nie odprawiono od jego drzwi. Wkrótce po założeniu dziennika stracił żonę, a w dzień pogrzebu jakaś uczona socyalistka, straszna kobieta, z brodą i wzrostem grenadyera, opanowała go przemocą. Rano zaraz przyszła do domu żałoby, zaczęła płakać, jakby najczulsza krewna — i od tej chwili nieszczęśliwy Ludwik Blanc nie mógł się pozbyć swej przeraźliwej współwyznawczyni. Wszędzie za nim chodziła, ciągle lamentując, ze swą zarośniętą twarzą i plecami olbrzyma. Napadała na niego w domu, szła za nim na posiedzenia, na uczty do przyjaciół, u których bywał, na obiady. Pomagała mu do wkładania paltota, przypominała mu o chustce na szyję, towarzyszyła mu na ulicy, przestrzegając przed najechaniem powozów. Zawsze spotykano go z olbrzymką, nie odstępowała go na krok, a jeżeli się oddaliła, to po to tylko, by go w tej chwili pochwycić. Codzień wpadała do redakcyi zdyszana, pytając słodkim głosem:

— Czy jest pan Ludwik Blanc?...

— Jest — odpowiadał służący.

— Czy można wejść?

— Można.

Służący wprowadzał potwora. Jeżeli trzeba było czekać, odpowiadała stanowczo:

— Zaczekam!

— Coś nadzwyczajnego! — szeptano, — jakim sposobem Ludwik Blanc mógł się ubrać w takiego cyklopa!

— Ależ się nie ubierał, był zrozpaczony z tego powodu, lecz był nadto dobry, i dlatego oddawał się każdemu, kto go chciał wziąć. Czuł doskonale całą śmieszność swego cyklopa, lecz tem więcej litował się nad nim, im bardziej cyklop był śmieszny.

(C. d. n.)

zowskiego i w Bystrowicach, powiatu jarosławskiego.

W Korczynie, pow. krośnieńskiego, przewodniczącemu i sekretarzowi komitetu ludowego pp. Mięsowiczowi i Olszewskiemu na sam dzień prawyborów przysłano cytacyę do starostwa. Tylko pomocy adwokata i wysiłkom dobrych koni zawdzięczają, że jeszcze na czas powrócili i dopilnowali prawyborów, które pomyślnie dla ludu wypadły.

W Brzozowskiem komitet ludowy nie może odbyć zebrania, bo za nim trop w trop idzie starosta z żandarmami i rozpędza zebrania. Pierwsze, we Wzdowie, zakazano pod pozorem cholery, zakazu drugiego zebrania w Dynowie nie starano się już nawet upozorować. Wobec tego komitet ludowy tamtejszy myśli dla naradzenia się nad kandydatem „wyemigrować“ z powiatu brzozowskiego.

W Chrzanowskiem prawybory wypadły po myśli stronnictwa ludowego.

Wobec rozpoczęcia się prawyborów zgromadzenia ludowe nietylko nie ustają, lecz owszem idą w przyspieszonem tempie.

W Nowym Sączu dnia 15 b. m. w Czytelni mieszczańskiej odbędzie się zgromadzenie, na którem złoży wyznanie swej wiary p. Józef Znamirowski, burmistrz Krynicy, groźny kontrkandydat Stanisława Potoczka. Prócz tego w tym samym dniu odbędą się zgromadzenia: w Sanockiem w Zarszynie, w Krośnieńskiem w Suchodołach, w Jasielskiem w Czeluśnicy i w Wadowicach. Nadto d. 16 w Myślenicach, 18-go w Jarosławiu, a 19-go w Bochni.

Z Wadowic piszą nam 12 b. m.: W niepraktykowany gdzieindziej sposób odbyły się u nas prawybory dnia 10 b. m. Wzięli w nich udział tylko zaufani i wybrani, według słów pisma św., które mówi: „Wielu będzie powołanych, ale mało wybranych.“ Na 5000—6000 mieszkańców, wzięło w prawyborach onegdaj tylko 30 kilku obywateli udział, a to dzięki temu, że komitet t. zw. marszałkowski, nikogo o tem nie zawiadomił, oprócz ścisłego grona ludzi, o których był przekonany, że innego kandydata, aniżeli komitet, popierać nie będą. Tłómaczy się wprawdzie „ścisły komitet“, że ogłoszenie odpowiednie było przylepione na bramie magistrackiej, ale wygląda to wprost na kpiny, wiadomo bowiem, że ogłoszeń tam nikt nie czyta i potrzebaby najpierw wiedzieć, że ogłoszenie tam się jakieś pojawiło, ażeby pójść je przeczytać. W celu zawiadomienia publiczności o jakimś fakcie istnieją prasy drukarskie i plakaty, o tych jednak widocznie „zapomniano“.

Uwiadomieni natomiast dygnitarze zeszli się i wybrali się prawyborcami w liczbie jedenastu, bez długich dyskusyj i kłopotów wyborczych, zostawiając miastu szerokie pole do komentarzy i domysłów.

Z gmin okolicznych nadchodzą też skargi na sposób przeprowadzenia prawyborów. Szczególniej skargi nadchodzą z gminy Choczni pod Wadowicami, liczącej około 4000 dusz. Prawybory przeprowadzał tam starosta p. Franz, a sposób, w jaki tę czynność urzędową spełnił, dał powód do głośnych utyskiwań i żalów. Cieszącego się zaufaniem współwłościan Antoniego Styłę, będącego przewodniczącym komitetu miejscowego stronnictwa ludowego, mającego niezaprzeczone prawo wyborcze z tytułu opłacanego podatku od większego gospodarstwa, jakoteż drugiego włościanina Sikorę, właściciela 25 morgów ziemi i sklepu w Choczni, od wyborów zupełnie usunięto i głosy na nich oddane za nieważne uznano, natomiast powołano do głosowania włościan albo prawa wyborczego nie posiadających, albo mających prawo wątpliwe i temi głosami wybrano znienawidzonego ludności tamtejszej wójta Czapika. Wywołało to pośród włościan niesłychany żal i rozgoryczenie.

Komitet stronnictwa ludowego zwołał do Wadowic zgromadzenie, celem wysłuchania kandydatów na 15 b. m. do sali Seroga, na godz. 3 po południu.

Rzeszów, 12 września. Dotychczas w tutejszym komitecie wyborczym nie wiadomo nic o kandydaturze prof. dra Rosenblatta, podanej przez *Dziennik Polski*. Obywatele tutejsi popierają kandydaturę dra Jabłońskiego, który zgodził się na program zgromadzenia wyborców, identyczny z programem stronnictwa demokratycznego. Zapraszano też do kandydatury dra Rodryga Alsa, adwokata, ale ten stanowczo odmówił.

Polacy na wystawie poznańskiej.

II.

Poznań, 10 września.

Przechodzimy do II grupy, obejmującej pokarmy i artykuły spożywcze. Dział ten jest dość licznym, gdyż liczy 61 wystawców, w tej liczbie 41 z Księstwa, Polaków 21. — W grupie tej pomieszczono także wystawę młyna parowego „Marya Helena“ bar. Brunickiego.

Z cukierników polskich wziął udział w wystawie jedyny Polak p. Rudnicki z Gniezna, który wykonał artystyczny tort marcepanowy, przedstawiający widok katedry gnieźnieńskiej. Podobno za piękny wyrób jego jury przyznało mu medal złoty. Szkoda, że inni cukiernicy polscy nie obesłali wystawy, mamy bowiem w tym zawodzie licznych i bardzo dobrych reprezentantów.

P. Markiewicz z Krotoszyna wystawił piękne wyroby z pierników, z których mianowicie piernikowa podobizna starego ratusza poznańskiego zasługuje na wzmiankę.

P. Bolesław Leitgeber, największy kupiec poznański, wystawił własny kiosk z papierosami i cygarami, a w hali maszyn oryginalny piec do palenia kawy. Piec ten wydaje co 15 minut cetnar upalonej kawy, umożebnia więc produkcyę na wielkie rozmiary, o czem się każdy może na wystawie naocznie przekonać, gdyż codziennie tamże od godziny 5 po południu wykonuje się palenie kawy praktycznie, a reprezentant firmy daje wszelkie wyjaśnienia.

Znana polska fabryka papierosów i tytoni tureckich „Sulima“ w Dreźnie wystawiła w parku wystawowym obszerny i przepysznie wykonany pawilon w stylu wschodnim, w którym każdy nabywać może znane z dobroci wyroby tej firmy, której generalnym reprezentantem na Księstwo jest p. S. Żychliński w Poznaniu. Pawilon ten jest prawdziwą ozdobą wystawy, patrząc nań, zdaje się być każdy przeniesionym gdzieś na daleki wschód. — Budowę pawilonu oraz jego zewnętrzną i wewnętrzną dekoracyę wykonali Polacy. Papierosy i tytonie tureckie wszelkiego gatunku, oraz gilzy wystawiły nadto firmy polskie: „Vulkan“ p. Komendzińskiego z Drezna i Mieczysława Drostego z Poznania.

W dziale napojów wyskokowych i wina Polacy bardzo pokaźne zajmują miejsce w II-giej grupie.

W dziale handlu winem dzierżą na wystawie zupełny monopol dwie firmy polskie, t. j. Antoniego Pfitznera, istniejąca już 50 lat i nieco młodsza, ale równie wielka Augusta Cichowicza. — Ponętny widok dla znawców naszych budzą okazy z piwnic obu firm, beczułki sękate i gąsiorki omszałe, nawet w przeciętnym widzu polskim budzą one pragnienie zakosztowania złocistego nektaru.

Również ślinka idzie do ust, gdy się przechodzi obok wystawy p. Jana Jabczyńskiego z Poznania, który od wielu lat z doskonałym skutkiem pracuje nad przywróceniem miodowi polskiemu prawa obywatelskiego. Miodosytnia p. Jabczyńskiego urządzona jest na wielką skalę i eksportuje „miodek“ w świat daleki. Miodosytnię na mniejszą skalę urządzoną ma p. Beyer z Poznania. Dobrzeby było, żeby miód polski ile możności rugował droższe wino, bo wiele pieniędzy przez to pozostałoby w kraju i nie szłoby do Węgier.

Bardzo pomyślnie rozwija się u nas przemysł destylatorski, fabrykacya wódek i likierów. Przemysł ten do niedawna znajdował się w Księstwie wyłącznie w rękach żydowskich, a tacy Kantorowicze i Morale pozbijali miliony na tem, co ludność polska wypiła. Dziś liczni przemysłowcy polscy robią wielką i skuteczną konkurencyę żydom. W Gnieźnie n. p. założył p. Bolesław Kasprowicz hurtowną fabrykę wódek i likierów na wzór tutejszej wielkiej żydowskiej fabryki Kantorowicza. Wystawa firmy Kasprowicza przedstawia się bardzo okazale i świadczy, że i w tej gałęzi przy dobrej woli i energii wiele można zdziałać. Nalewki, likiery i wyroby spirytusowe wystawili prócz p. Kasprowicza, pp.: Zehr ze Śmigla, Neyman ze Środy, Piechocki z Ostrowa i Mikołajczyk z Ostrowa.

W grupie 2 widzimy jeszcze wystawę p. Stanisława Krąkowskiego z Powidza, który wystawił okazy masła śmietankowego, masła serwatkowego, sera tylżyckiego, limburskiego i t. p., p. Śliwińskiego z Lautemborga, który wystawił okazy swej mleczarni parowej; piekarni karlsbadzkiej p. dra Grabskiego z Poznania, który wystawił pieczywo i wreszcie znanego inowrocławskiego młyna i cukrowni p. Lucyana Grabskiego, który wystawił cukier surowy z cukrowni w Kruświcy i Pakości i mąkę z młyna parowego w Inowrocławiu. W części także zaliczyć tutaj można wystawy cukrowni kościańskiej i opalenickiej, ponieważ są to towarzystwa akcyjne, do których w połowie należą także Polacy. Cukrownie te wystawiły słoje z owocem suszonym i suszonem warzywem, rozmaite butelki z winem owocowem, farynę, produkt pierwotny i wyrób skończony. Na tem skończyliśmy przechadzkę po II grupie wystawowej, w której, jak widzimy, Polacy wcale pokaźne zajmują miejsce.

Poznań, 11 września.

(ç) Dzisiaj odbyło się na wystawie publiczne rozdanie nagród dla wystawców. Z 8 polskich wystawców z Galicyi, nagrodzonych zostało lub odznaczonych 7, a mianowicie otrzymały:

Medal złoty: Galicyjska szkoła koronkarska w Zakopanem za koronki.

Medal srebrny: Fabryka zapałek Szujskiego i Moraczewskiego w Krakowie za zapałki bezpieczeństwa i artystyczną dekoracyę szafki wystawowej.

Medal brązowy: 1) Młyn parowy „Marya Helena“ bar. Seweryna Brunickiego we Lwowie za wyroby młynarskie; 2) Fabryka broni Alfreda Dzikowskiego we Lwowie za różne gatunki broni; 3) Teofila Pachulska z Krakowa za kwiaty sztuczne.

List pochwalny: 1) Księżna Czartoryska z Glinian za pstruchy wiejskie; 1) Jan Balawajder z Przemyśla za ekstyrpator i dwuskibowiec; 3) Fabryka Jana Ihnatowicza we Lwowie za wyroby chemiczno-kosmetyczne.

Ogółem nagrodzonych lub wyszczególnionych zostało na około 170 polskich wystawców 136, a mianowicie: medal złoty uzyskało 18, medal srebrny 48, medal brązowy 39, list pochwalny 28 polskich wystawców.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z d. 12 września).

Po kilkumiesięcznej przerwie letniej zebrali się wczoraj ojcowie miasta na pierwszą powakacyjną sesyę, aby załatwić kilka naglących spraw.

Przewodniczył prezydent miasta p. Friedlein. Obecnych radców 35.

Na wstępie odczytano rezolucyę trybunału administracyjnego w sprawie uwolnionego ze służby w magistracie komisarza Fr. Izydora Czoponowskiego. Pismo powyższe odesłano do sekcyi III.

Następnie odczytano szereg podań do Rady miasta, a mianowicie prośbę Iz. Fr. Czoponowskiego, b. komisarza magistratu, o wymiar płacy emerytalnej, oraz podanie pp. Ludwika Hellera i dra Juliusza Bandrowskiego o wypłatę przyznanej przez Radę miasta subwencyi za letni sezon operowy w teatrze miejskim w kwocie 2000 złr.

Prezydent zawiadamia radę o nastąpić mającem w dzień 18 września b. r. uroczystem otwarciu polskiego gimnazyum w Cieszynie. — Wobec doniosłości faktu tego, mającego ogólnonarodowe znaczenie, Rada miejska krakowska ma moralny obowiązek wzięcia w jakikolwiek sposób udziału w obchodzie.

Dr. Asnyk jest zdania, że Rada powinna bezwarunkowo udział swój w tej uroczystości zaznaczyć. Ze względu jednak, że chodzi tutaj o narodową instytucyę, której podstawy bytu nie są jeszcze dostatecznie utrwalone, sądzi mowca, że zamiast wysyłania deputacyi na otwarcie, daleko odpowiedniejszym sposobem zamanifestowania udziału Rady będzie wyasygnowanie pewnej kwoty na budowę gmachu gimnazyalnego w Cieszynie. Dr. Asnyk wnosi o wyznaczenie na ten cel kwoty 500 złr.

Dr. Zoll z żywem zadowoleniem stwierdza zgodność poglądu swego ze zdaniem poprzedniego mowcy, sądzi jednak, że lepiej byłoby nie określać przeznaczenia tej sumy na budowę gmachu, ale ogólnikowo „na gimnazyum w Cieszynie“. Wniosek uznany za nagły Rada przyjęła.

Prezydent Friedlein zawiadamia następnie Radę o zgonie dwóch członków Rady: ś. p. Jana Geislera, szefa wydziału Tow. ubezp. i Marcelego Jawornickiego, dyrektora Kasy oszczędności, którzy działalnością swą obywatelską i przymiotami duszy i charakteru zjednali sobie powszechny w mieście szacunek. — Rada pamięć obu mężów uczciła przez powstanie.

Następnie przystępuje Rada do wyboru czterech członków do komisyi reklamacyjnej i ośmiu członków do komisyj wyborczych. Do pierwszej powołano pp. Epsteina, Hajdukiewicza, Kwiatkowskiego i Stycznia, do drugiej pp. Birnbauma, Chrzanowskiego, Horowitza, Jawornickiego, Proppera, Remana, Szmelkesa i Szpakowskiego.

Z postawionych na porządku dziennym spraw administracyjnej natury Rada uchwala na wniosek sekcyi III (ref. radca mag. dr. Szymkiewicz) wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego przeciw reskr. ministerstwa wyznań i oświaty, orzekającemu, że bez zezwolenia Rady szkolnej budynki szkolne miejskie nie mogą być na inne, jak tylko na szkolne cele używane.

Uchwalono dalej na wniosek sekcyi I dodatkowy kredyt na przerobienie wozu desinfekcyjnego w kwocie 270 złr., oraz na donajęcie ludzi do czyszczenia kanałów 600 złr.

Na wniosek sekcyi II i IV uchwalono kredyt dodatkowy na zakupno i naprawę sprzętów szkolnych w kwocie 800 złr., oraz upoważniono kasę miejską do przelania z funduszu miejskiego do funduszu szkolnego okręgowego kwoty 4.000 złr., jako awansu do zwrotu i polecono kasie dopilnowania zwrotu powyższej kwoty.

Będący na porządku dziennym wniosek komisyi dla uczczenia ś. p. mistrza Jana Matejki, z powodu nieobecności referenta radcy dra Kohna, nie przyszedł pod obrady.

Z kolei radca dr. Jakubowski przedstawił imieniem komitetu muzeum narodowego wnioski o przyjęcie do wiadomości sprawozdania zarządu za rok 1894 i zatwierdzenie budżetu muzeum na rok 1895.

Obszerniejsza dyskusya wyłoniła się nad ostatnim sprawozdania tego wnioskiem o rozszerzenie dotychczasowego lokalu muzeum narodowego przez przybranie sal sąsiednich, zajmowanych dotąd przez Tow. sztuk pięknych.

Dr Jakubowski przedstawił Radzie obszerne i przekonywujące motywa, nakazujące konieczne rozszerzenie lokalu muzeum, gdyż nie ma miejsca na pomieszczenie nadsłanych w ostatnich czasach zbiorów, a brak miejsca zniechęca także ofiarodawców.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos radcy pp. dr. Jordan, Kwiatkowski, Styczeń i Domański, uchwalono wniosek komitetu, zastrzegając dla Towarzystwa sztuk pięknych prowizorycznie termin trzechletni do wyszukania dla siebie odpowiedniego pomieszczenia.

Następnie przedstawił imieniem komisyi gazowej referent dr. F. Jakubowski wnioski o przyjęcie do wiadomości sprawozdania komisyi na rok 1894 i udzielenie jej absolutoryum. Wnioskodawca w obszernem przemówieniu i na zasadzie statystycznych zestawień wykazał pomyślny rozwój gazowni miejskiej, która w ostatnim roku wyprodukowała 2,775.000 kub. metr. gazu i osiągnęła dochód przeszło 120.000 złr. Referent zbijał także podniesiony zarzut, że gaz w Krakowie jest droższy jak w innych miastach. Wedle zebranych przez komisyę dat z długiego szeregu miast, jedna tylko Praga i Bielsk posiadają ceny nieco niższe od Krakowa, poza tem zaś stoi w szeregu miast, posiadających najniższą cenę gazu, t. j. $10^1/_2$ ct. za mtr. sześcienny (9 ct. dla instytucyi publ., a 8 ct. dla motorów).

W ciągu dyskusyi radca m. p. Rotter postawił wniosek, aby komisya zastanowiła się, czy wydatek 5000 złr. rocznie na płacę inspektora p. Konrada Vossa jest niezbędnym i czy dziś po upływie lat kilku od objęcia gazowni w zarząd miasta dyrekcya nie potrafi się obejść bez tej kosztownej pomocy.

Po wyjaśnieniach referenta, który potrzebę tę starał się uzasadnić, Rada uchwaliła wszystkie wnioski, a więc i wniosek, aby komisya rozpatrzyła sprawę p. Vossa.

Po wyczerpaniu porządku dziennego nastąpiło posiedzenie tajne.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 września.

Gazeta Narodowa donosi, że p. Stanisław Cieński złożył mandat poselski do Rady państwa z większej własności okręgu Stanisławów-Tłumacz. Krok ten zmierza do tego, aby zrobić miejsce hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, który ma zamiar wejść do Rady państwa i odegrać wybitną rolę w Kole polskiem. Podobno ma p. Dzieduszycki zająć stanowisko prezesa Koła polskiego.

Hr. Kazimierz Badeni nie ogranicza się w Pradze na konferencyach z czeskim namiestnikiem hr. Thunem. W czasie jego pobytu w stolicy Czech miało się odbyć posiedzenie komitetu wykonawczego czeskiej wielkiej własności feudalnej. Przyszły premier konferował już poprzednio z hr. Deymem i hr. Ledeburem. Konferencye mają dotyczyć kompromisu pomiędzy feudalną czeską wielką własnością a wiernokonstytucyjnymi posiadaczami wielkiej własności odnośnie w sprawie wyborów sejmowych. Hr. Ledebur ma objąć tekę ministerstwa rolnictwa w przyszłym gabinecie. Wczoraj miał do Pragi przybyć także dr. Biliński, a na godzinę 3 po południu zapowiedziano obiad u hr. Thuna, w którym oprócz namiestnika Galicyi mieli wziąć udział: p. Biliński, czeski marszałek krajowy ks. Lobkowitz i hr. Ledebur. Hr. Badeni miał zresztą już wczoraj wieczór opuścić Pragę i dziś przybyć do Wiednia, gdzie, jak wiadomo, dziś odbywa się konferencya zjednoczonej lewicy niemieckiej. Przygotowania do utworzenia przyszłego gabinetu są zatem w pełnym toku.

Z Francyi.

Francuski minister sprawiedliwości Trarieux wygłosił ubiegłej niedzieli w La Réale (dep. Gironde) godną uwagi mowę polityczną, w której otwarcie wystąpił przeciw socyalistom. Minister zapewnił swoich słuchaczy, że go socyalizm nie trwoży. „Socyalizm — to widmo najmętniejszych epok naszej historyi. Nie tyle bać się należy podstawy jego doktryn, jak raczej ducha, który go ożywia, środków działania, które zaleca, uczuć, które go do walki popychają. Socyalizm jest nietylko tezą, samą w sobie nie groźną, ale także bronią stronnictwa. Nie chodzi tylko o surową krytykę społecznego życia, cały ten aparat gwałtowności powstaje z systematycznego ducha nienawiści. Zniszczenie wolności od dawien dawna było zawsze nieuniknionem następstwem wykroczeń i nieporządków, a niebezpieczeństwo stronnictwa, które ma za podstawę nienawiść, w tem tkwi, że ono kryje w swem łonie reakcyę. Walka z socyalizmem jest przeto w rzeczywistości walką o wolność, a jeśliśmy tylokrotnie reakcyę zwalczyli wtedy, kiedy ona z otwartą występowała przyłbicą, to z pewnością nie na to, aby pozwolić jej powstawać na nowo pod maską, którą niektórzy dziś ją zakryć pragną. Nie potrzeba nam więc szukać nowej broni przeciw temu nowemu nieprzyjacielowi. Jako synowie roku 1789 pozostaliśmy wierni ogłoszeniu praw człowieka. Społecznego dobra szukamy w sprawiedliwości, w poszanowaniu wolności osobistej, w braterstwie i w duchu ludzkości.“

Stowarzyszenie byłych żołnierzy francuskich, którzy brali w wojnie krymskiej udział, obchodziło przed kilkoma dniami bankietem w Neuilly koło Paryża czterdziestą rocznicę zajęcia Sebastopolu. Zgromadziło się około 150 weteranów. Przewodniczący wzniósł toast na cześć zbratania się Rosyi z Francyą. Za pośrednictwem francuskiego konsula wysłano depeszę z pozdrowieniem do pani Lawrow, żony byłego gubernatora sebastopolskiego.

Z Bałkanu.

Zapowiedziana dłuższa podróż Milana za granicę, zdaje się nie jest pozbawiona głębszej podstawy. Dotąd było niejako zasadą przyjętą i uświęconą w Serbii zwyczajem, że młody król powinien mieć przy sobie dla rady i pomocy ojca swego. Obecnie zasada ta ma być po części zerwaną. Król-ojciec, który sam rządzić nie umiał, a na losy państwa swego nietylko dodatniego wpływu nigdy nie wywarł, ale postępowaniem swojem i życiem przy każdej sposobności je kompromitował, wynosi się na dłuższy czas z kraju, król-syn natomiast jeszcze za młody, aby się mógł obejść bez wytrawnego mentora. Kto nim zostanie? Powszechnie przypuszczają, że nikt inny, tylko były regent Risticz, który niedawno z rodziną królewską się pojednał i znowu na widowni politycznej wypływa. Jeśli się przypuszczenia te sprawdzą, to nie obejdzie się też zapewne bez pewnych niespodzianek w Serbii i bez zmian w rządzie, który i tak w tym kraju nigdy trwałym nie był.

Z Sofii donoszą, że prezydent ministrów Stoiłow pragnąc ułożyć projekt nowej ustawy wyborczej, którąby każdemu swobodę wyborów zapewniała, rozesłał do wszystkich prefektów okólnik wzywający ich, aby w porozumieniu z reprezentacyami okręgów i gmin nadesłali mu swoje uwagi na temat: jakich zmian obecna ustawa wyborcza wymaga, jakie są braki systemu dotychczasowego, jakiemi środkami możnaby zapewnić wyborom porządek i pokój i uchronić wyborców zarówno od presyi stronnictw, jak władz. Nowa ustawa wyborcza ma być przedłożona sobraniu w najbliższej jego sesyi.

KRONIKA.

Kraków, 13 września.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. K. Przecławski z Przecławia 4 złr., zebrane na przyjęciu u dr. W. Łowczowskiego w Wojniczu.

Stypendya dla gimnazyum polskiego w Cieszynie. Urzędnicy departamentu rachunkowego kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie ufundowali z dobrowolnych składek stypendyum dla jednego ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie o rocznych 100 złr., płatne w 10 ratach miesięcznych od 1 września br. Pierwszą ratę za miesiąc wrzesień 1895 odesłano do „Macierzy polskiej“ w Cieszynie.

Lwowskie Koło literacko-artystyczne ofiarowało 100 złr. na jedno stypendyum.

Urzędnicy gal. kasy oszczędności we Lwowie złożyli się na dwa stypendya po 100 złr. na rok szkolny 1895/6 i całą kwotę 200 złr. wysłali już na ręce „Macierzy śląskiej“.

Na jedno stypendyum dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie przeznaczyła większość członków Tow. kasynowego w Wieliczce 100 złr., przesyłając nam pierwszą miesięczną ratę 10 złr. w dniu dzisiejszym.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłała kasa miejska w Nowym Sączu, z polecenia Rady gminnej tegoż miasta, kwotę 50 złr.

P. Kazimiera Twaróg, była uczennica ś. p. dyr. Jabłońskiego, zamiast wieńca na jego trumnę złożyła 2 złr. na szkołę polską w Biały.

Rada miasta Krakowa na poufnem posiedzeniu wczorajszem wybrała delegatem swym do wielkiego wydziału Kasy Oszczędności p. Stanisława Szarskiego, kupca i obywatela miasta.

Na temże posiedzeniu, na wniosek komisyi przemysłowej, zamianowała Rada nauczycielką pomocniczą dla oddziału kursu krawieczyzny przy szkole wydziałowej żeńskiej, pannę Elżbietę Gettlichównę, dotychczasową praktykantkę kursów robót.

Na wniosek sekcyi V uchwalono umieścić chorego umysłowo Gabryela Rosenbluma w krajowym zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie na koszt gminy m. Krakowa, a chorą umysłowo Łucyę Gebhardt, pozostającą obecnie w szpitalu prywatnym *de la Paix* w Konstantynopolu; sprowadzić do Krakowa i umieścić w tutejszym zakładzie kalek w ogrodzie angielskim.

Ks. arcybiskup Feliński przybył przedwczoraj do Krakowa z Karlsbadu, gdzie przebywał na kuracyi. Niebawem po przybyciu stan zdrowia arcybiskupa tak dalece się pogorszył, że wezwane konsylium lekarskie orzekło potrzebę operacyi, której dokonał prof. dr. Rydygier. Około łoża chorego dostojnika czuwa kilka osób z arystokracyi, a nadto odwiedził go ks. biskup Puzyna.

Z polecenia księcia biskupa Puzyny przeniesiono dziś chorego z hotelu Pollera, gdzie mieszkał, do pałacu biskupiego.

Szpital Bonifratrów w Krakowie. Od czasu otwarcia ambulatoryum przy szpitalu Bonifratrów w Krakowie zdarzyło się po raz pierwszy, że w ciągu jednego miesiąca (sierpnia) b. r. zgłosiło się przeszło 1.000 osób o poradę lekarską. Świetny ten rezultat dowodzi, jak wobec wzrostu ludności w naszem mieście i okolicy, ambulatoryum staje się coraz to więcej potrzebne i niezbędne. Z tych 1.012 zgłaszających się, było 572 osób z Krakowa, 112 z Podgórza i 328 z okolicy. Lekarska porada w ambulatoryum trwa od godziny 8—9, ewentualnie do 10 przed południem. Wyjmowanie zębów od godz. 9—11 przed południem i od 2—5 po południu. Zarząd szpitala Bonifratrów ze swojej strony zachęca chorych w ogóle, aby z ich pomocy lekarskiej, zwłaszcza co do bólu zębów, jak najliczniej korzystali. W końcu szpital Bonifratrów zawiadamia, że biedni chorzy uleczalni, w każdym razie mogą liczyć na najchętniejsze przyjęcie; nieuleczalni natomiast dla braku środków i pomieszczenia przyjęci być nie mogą.

Zmarli. Karol Traunfellner, komisarz skarbu, zmarł w Wadowicach w 41 roku życia.

W Przemyślu zmarł wczoraj nagle o godzinie 9 rano w kościele OO. Franciszkanów podczas nabożeństwa Henryk Pinsker, emerytowany naczelnik sądowy. Zgon nastąpił wskutek udaru sercowego.

Okradzenie kompanii pątników. Jak co roku, tak i teraz wybrała się z Krakowa liczna kompania pątników na odpust do Częstochowy. Uczestnicy złożyli kwotę 400 złr. w ręce przewodnika Józefa Kruczkowskiego, który przy pomocy tych pieniędzy miał załatwić formalności przepustkowe na komorze rosyjskiej w Szycach i wyjednać przejście dla kompanii. Przewodnik uciekł z całą kwotą, zostawiając pątników na łasce władz rosyjskich, które większą część pielgrzymów zwróciły z powrotem, nie dozwalając im przejścia przez granicę; tych zaś, których przepuszczono, prześladowano jeszcze później i zwracano z drogi. Kruczkowskiego przytrzymała austryacka żandarmerya w Modlniczce, a dzisiaj znajduje on się już w tutejszym sądzie karnym.

Z konserwatoryum muzycznego w Krakowie donoszą nam: Lekcye teoryi muzyki rozpoczną się w sobotę dnia 14 bm. Zechca się zatem wszyscy uczniowie konserwatoryum zebrać w tymże dniu o godzinie 6 wieczór w lokalu konserwatoryum.

Z teatru letniego. W teatrze letnim w parku krakowskim daną będzie jutro w sobotę głośna operetka w 3 aktach M. Westa i L. Helda z muzyką Zellera p. t. „Sztygar“ *(Obersteiger)*. Powyższa operetka grana z nadzwyczajnem powodzeniem w Wiedniu, Berlinie i Warszawie, przez kilka miesięcy nie schodziła z afisza. Dyrekcya teatru letniego, jak nam donoszą, wystawia ją ze znacznym nakładem, dając nowe dekoracye i piękną garderobę podług wzorów wiedeńskiego teatru „An der Wien“. Wobec tego zdobędzie sobie „Sztygar“ i u nas niewątpliwie długotrwałe powodzenie.

Ślub. W Warszawie pobłogosławił wczoraj arcybiskup Popiel w prywatnej swej kaplicy związek małżeński pomiędzy p. Adamem Badowskim, znanym i cenionym artystą-malarzem, a panną Maryą Wąsowską, utalentowaną pianistką.

Ze sportu. Jesienne wyścigi wiedeńskie, które rozpoczęły się jeszcze w niedzielę, jak dotąd, nie budzą nawet w kołach sportsmenów większego zainteresowania. Drugiego dnia wyścigów we wtorek biegały także konie polskich hodowców, a to w biegu *Espoir* o 6000 koron hr. E. Baworowskiego „Szemre-valo“, który zdobył trzecie miejsce, a w *steeple-chase* p. Scazighiny „Dämon“, który był drugim u mety.

Nową cukiernię przy ulicy Floryańskiej l. 45 otworzył dzisiaj p. Michalik, po poprzedniem poświęceniu przez ks. infułata Krzemieńskiego. Nowemu zakładowi przesyłamy serdeczne: Szczęść Boże!

Brody, 12 września. (Koresp. *N. Reformy*). W Starych Brodach był zeszłego tygodnia pożar, który obrócił w popiół 4 gospodarstwa ze znacznemi zapasami zboża.

Namiestnictwo zarządziło wobec grasującej cholery w Rosyi desinfekcyę podróżnych i pakunków, przybyłych z okolic dotkniętych cholerą, a czynność tę powierzyła dr. Strumińskiemu.

Uroczyste zamknięcie wystawy poznańskiej odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 po południu. *Dziennik Poznański* pisze przy tej sposobności:

„Dokona zamknięcia naczelny prezes p. Wilamowitz-Möllendorff, poczem odbędzie się obiad w głównej restauracyi wystawowej. Uroczystość zamknięcia wystawy będzie kubek w kubek podobną do uroczystości otwarcia jej, t. j. że mimo zagwarantowanego Polakom równouprawnienia językowego wygłoszone będą tylko mowy niemieckie tak przy akcie zamknięcia, jak i podczas obiadu. Wobec tego polscy wystawcy i zaproszeni goście polscy w poniedziałek postąpią sobie tak samo, jak postąpili wobec uroczystości otwarcia wystawy, t. j. że szanując swoją godność narodową, nie wezmą udziału ani w akcie zamknięcia wystawy, ani w obiedzie.“

Arcyks. Ferdynand d'Este. Z Genui donoszą, że tamtejszy *Caffaro* pomieścił wiadomość, iż do tego miasta przybył pewien dygnitarz dworu austryackiego, aby rozmówić się z prof. Maragliano, co do słabości piersiowej arcyks. Ferdynanda. Jak wiadomo, uczony ten badacz jest wynalazcą surowicy przeciwgruźlicznej.

Renegat. Rosyjskie *Podolskie Eparch. Wied.* piszą:

„Hr. Ludwik Ścibor-Marchocki, właściciel dóbr w powiecie uszyckim, we wsi Przytulii Murowanej,

należącej do parafii (prawosławnej) w Tymkowie, wystawił własnym kosztem prawosławną cerkiew murowaną na cześć św. Anny i prosił o rozporządzenie, żeby w niej, w dniu 20 każdego miesiąca (st. st.), odprawiane były panichidy za spoczywającego w Bogu cara Aleksandra III i żeby włościanie mogli w tejże cerkwi spełniać inne obrzędy religijne. Życzeniu hr. Ludwika Ścibor-Marchockiego, przez rozporządzenie zwierzchności eparchialnej, z dnia 20—21 czerwca br., stało się zadość. Nadto biskup Dymitr... polecił, że, gdyby w dniu 20 miesiąca wypadło wielkie święto, albo niedziela, panichida ma się odprawiać w dniu 19 lub 21; miejscowy zaś kapłan winien o tem wcześnie zawiadomić hr. Ścibor-Marchockiego i ogłosić swoim parafianom.“

Hr. Ścibor-Marchocki był dotychczas uważany za katolika i P o l a k a.

Zagadkowe otrucie. Jeszcze dotychczas nie zdołano odkryć szczegółów i powodów zagadkowego otrucia ks. W o d y w Miasteczku pod Piłą, o czem już donosiliśmy. O wypadku samym nadchodzą następujące szczegóły:

Przedewszystkiem najzupełniej wykluczone jest przypuszczenie, które wypowiedziały niektóre pisma niemieckie, iżby ks. Woda sam się otruł. Był on zawsze wesół i swobodny, ale zarazem bardzo ostrożny. Twierdził, że w parafii znajdują się ludzie zdolni do wszystkiego, dlatego też wino i wodę do mszy św. przechowywał u siebie w domu. Wodę nalewał zawsze do buteleczki z karafki, która stała w jego pokoju. Klucz od kaplicy przechowywał również u siebie, dopiero od Wielkiejnocy zabierała go do siebie żona organisty, zajmująca się praniem bielizny kościelnej. Mimo to sprawdzał ks. proboszcz regularnie wieczorem, ażali brama kaplicy zamknięta.

W niedzielę dnia 1 bm. o godz. 7 rano uporządkowała żona organisty ołtarz, nic zważając wcale na ampułki, stojące po prawej stronie ołtarza, poczem udała się do domu, pozostawiając kaplicę otwartą. Wtedy widziały dzieci pewnego rosłego mężczyznę, który wysnnął się z kaplicy i oddalił się szybko. Gdy po kazaniu zniesiono księdza proboszcza z ambony, kazał podać ampułki, w których zauważono na dnie pół łyżeczki białego proszku. Lekarz przybył zapóźno, a ks. Woda ciągle powtarzał: „Jestem otruty!“

Rabunek w pociągu. Na linii kolei włoskiej między Bolonią a Florencyą dokonano, jak już o tem donosiliśmy, śmiałego rabunku w pociągu pospiesznym, wychodzącym z Bolonii o godz. 7 wieczorem. Do przedziału pierwszej klasy wsiedli tam adwokat Capri, poseł Rossi i adwokat Buscemi. W Casalechio przybył czwarty podróżny, kupiec Manfredi, zajmując pozostałe miejsce. W Bergato wysiedli Rossi i Buscemi, pozostał zaś p. Capri ze swym towarzyszem, który ułożywszy się, zasnął zaraz mocno. Gdy pociąg począł się zbliżać do pierwszego, z licznych na tej drodze tunelów, Capri pozamykał okna przedziału z obu stron, aby uniknąć gęstego dymu. Przy tej czynności, wychyliwszy się przez okno, dostrzegł jakiegoś człowieka, idącego po stopniach wagonowych wzdłuż pociągu od strony lokomotywy. W dymie, rozjaśnionym od świateł lokomotywy, sylwetka idącego odbijała się wyraźnie. Wagon adwokata w pociągu był trzecim od końca. Zanim ów człowiek doszedł do niego, wrócił się znowu, idąc ku przodowi pociągu. Adwokatowi przyszły wówczas na myśl rozboje kolejowe z ostatnich czasów, jak ograbienie biskupa z Golgno, lub inżyniera Cofalonieri, napadniętego przed rokiem na tej drodze. Zaciekawiony, wyglądał przez szybę i niebawem zobaczył jakiegoś człowieka, który jakby przylepiony do ściany tunelu, oczekiwał właśnie w tem miejscu; tu bowiem z powodu ostrej krzywizny pociąg bardzo zwalnia biegu. W tej chwili obudził się towarzysz Capriego i narzekając na gorąco, chciał po swej stronie okno otworzyć. Capri, nachyliwszy się nad siedzącym i stojąc tyłem do drzwi, począł mu — z powodu huku pociągu — bardzo głośno tłómaczyć, iż naszłoby do wnętrza dymu.

Rozmowę przerwało im zjawienie się jakiegoś indywiduum, które z za pleców Capriego krzyknęło: „Bez hałasu! Nie ruszać się! Wyjąć pugilaresy!“ — i mierzyło z rewolweru do adwokata. Człowiek ten, biednie ubrany, nie straszny, ale bardzo stanowczy w spojrzeniu, pochwycił przytem za złotą dewizkę adwokata, która przy szarpnięciu w kawałki się rozleciała. Gdy Capri, niemy z przerażenia, wahał się jeszcze, rabuś dodał: „Dalej! Prędzej! Wyjmować zegarki i pieniądze! Inaczej zastrzelę, bo nic nie mam do stracenia“. Nie pozostało nic, jak oddać zegarek i sakiewkę z 300 lirami, które rabuś schował i mierząc ciągle do adwokata, zwrócił się do kupca Manfrediego, nie ruszającego się dotąd z siedzenia. Zdobycz była tu większa, kupiec bowiem oddał pugilares z 1500 lirami i zegarek za 600 lirów. Wszystko to zniknęło w kieszeni rabusia, który cofając się z rewolwerem w ręku, drzwi za sobą zamknął i przepadł w ciemności. Jeden z podróżnych z innego wagonu widział go idącego najspokojniej po stopniach wzdłuż wagonu, lecz wziął go za konduktora. — W sąsiednim przedziale tego samego wagonu, gdzie ograbiono Capriego i Manfrediego, znajdował się kupiec Laudini, wiozący 55.000 lirów w gotówce i 45.000 w wekslach.

Uroczystość pamiątkowa w Rzymie. W czasie od 8 września do 2 października r. b. odbędzie się w Rzymie uroczystość pamiątkowa połączenia Rzymu z Włochami, w której program wchodzi między innemi i drugi o g ó l n y k o n k u r s s t r z e l e c k i.

Do konkursu tego, zgodnie z paragrafem X programu, dopuszczone są wszystkie stowarzyszenia zarówno włoskie, jak i wszystkich innych krajów, uprawiające sport strzelniczy, jako to: stowarzyszenia gimnastyków, weteranów, strzelców wojskowych i t. p. wszystkiego rodzaju, o ile termin ich założenia wyprzedził dzień 30 czerwca 1895 r.

Pora ob adowa, tak jak wszystko na świecie, zmieniała się także z biegiem lat. W wieku XIV królowie francuscy zasiadali do obiadu o godz. 8 rano, a udawali się na spoczynek o 8 wieczorem. Później istniał znów przepis: „Wstawaj o godz. 5, obiad jedz o 9, kolacyę o 5, idź spać o 9, a będziesz żył lat 99.“ Za czasów Henryka IV i Ludwika XIV siadano do obiadu o 11 rano, za Ludwika XV o godz. 2 i tak trwało to aż do czasów rewolucyi, poczem zaprowadzono we Francyi stale godzinę 6 na zjadanie obiadów. W Anglii za czasów Henryka VIII zasiadano do śniadania o 7 rano, a do obiadu o 10 przed południem. Za panowania królowej Elżbiety, gdzie kawałek twardej wołowiny i konewka piwa była zwykłem śniadaniem dla największych dam dworu, jadano obiad o 11 przed południem, a kolacyę między 5 a 6 po południu. Obecnie o tej porze siadają tam do obiadu. W Indyach wschodnich siadają do obiadu dopiero po zachodzie słońca. U nas do czasów rewolucyi jadano obiad zawsze o 12 w południe, później dopiero zmieniono godzinę, jak komu dogodniej. Pewien filozof, gdy zapytano — kiedy najlepiej siadać do stołu, bardzo dobrą dał odpowiedź. Oto „bogaci niech siadają, gdy są głodni — a biedni, gdy mają co jeść“. Nic słuszniejszego.

Domyślność poczty angielskiej. W biurze centralnego urzędu pocztowego w Londynie zjawił się niedawno jakiś jegomość i oświadczył jednemu z urzędników, że musi wyprawić list do indywiduum, którego ani nazwiska, ani adresu nie zna. — Wiem tylko — dodał, — że człowiek ten jest krawcem i mieszka w hrabstwie Kent, w jakiemś mieście na rogu ulicy, opodal jest mały placyk. Co mam zrobić, żeby list ten doszedł do rąk właściwych? — Po chwili namysłu urzędnik mu poradził, aby, zamiast adresu, na kopercie skreślił możliwie dokładny plan tej części miasta, a róg ulicy, przy której krawiec mieszka, zaopatrzył znaczkiem i dopisał: „Krawiec, hrabstwo Kent“, następnie wrzucił list do skrzynki i czekał, co z tego wyniknie. Pismo z tym dziwacznym adresem obiegło rozmaite urzędy pocztowe hrabstwa Kent, wreszcie po trzech dniach zostało wręczone „krawcowi, mieszkającemu na rogu ulicy“.

Z dziejów cyrkówki. W cyrku Cinisellego w Warszawie występowała swego czasu Marietta Angeli, która zwracała na siebie więcej uwagi urodą, niż popisami na arenie. Angeli z Warszawy udała się do Pesztu, a stamtąd do Wiednia, gdzie przez czas krótki posiadała własny cyrk. Zbankrutowawszy na własnem przedsiębiorstwie, znikła z widowni. W czasie tej krótkiej karyery dwóch wielbicieli odebrało sobie dla niej życie, dwóch innych znalazło się w celi więziennej. Obecnie donoszą, iż piękna Angeli zmarła w ostatniej nędzy w szpitalu w Brnie. Liczyła lat 29.

Tygrys pod Berezyną. Z pod Bobrujska piszą do *Słowa* dnia 5 września: Temu trzy miesiące zbiegł tygrys z menażeryi w Mińsku, i pomimo poszukiwań nigdzie go na razie nie spostrzeżono, aż nareszcie w zakątku między Berezyną a Dnieprem zaczął srogo gospodarzyć. Z początku chłopi opowiadali, że jakiś nieznany zwierz, kształtu kota w pręgi, wąsaty, okrąża stada i na ludzi napada nawet w biały dzień tak, iż dotąd w tym zakątku poszarpał i pożarł dziesięciu ludzi. Nie chciano wierzyć, żeby to był inny zwierz, jak wilk, który mięsa ludzkiego skosztował i upodobał je sobie. Urzednicy z Parycz zrobili obławę: zebrano około 200 ludzi; rzeczywiście tygrys się pokazał, wszyscy stchórzyli, jeden tylko urzędnik strzelił, chybił, a tygrys przeskoczył przez jednego chłopa z kijem stojącego, obalił go i w zarośla uciekł. Władze zamierzają wysłać do Bobrujska wojsko na tego drapieżnika.

Okręt na szynach. W pobliżu Kopenhagi zbudowano parowiec w ten sposób, iż może pływać po wodzie i sunąć po szynach. Próby z oryginalnym tym okrętem dały doskonałe rezultaty. Parowiec, przeznaczony do jazdy po dwóch jeziorach, oddzielonych wąskim pasem ziemi, przechodzi z jednego jeziora na drugie po zwykłych szynach kolejowych. Na obu końcach drogi lądowej szyny opuszczone są w wodę i umocowane pod wodą na silnych podstawach drewnianych. Wśród dwóch szeregów pali okręt wpływa na szyny, których położenie odpowiada ściśle położeniu kół, umieszczonych po bokach na dnie kadłuba statku. W ten sposób parowiec wsuwa się na szyny, jedzie po nich równie szybko, jak po wodzie, poczem wtacza się w drugie jezioro i spływa na wodę, a śruba okrętowa w dalszym ciągu działać zaczyna. Parowiec ma silną maszynę, która, stosownie do potrzeby, bywa łączoną z kołami, lub też śrubą. Silne hamulce łagodzą spadanie parowca do morza. Oryginalny ten statek, długi na 44 stóp, zabiera na raz 77 pasażerów.

Korespondencya Redakcyi.

Abonent w Podgórzu: Naturalnie Otton Hausner, nie Hauser.

Repertoar teatru krakowskiego.

W s o b o t ę 14 września: „Na bezdrożach“, sztuka w 5 aktach a 6 odsłonach Wacława Sawiczewskiego, odznaczona na konkursie dramatycznym we Lwowie.

W n i e d z i e l ę 15 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Wczoraj odegrano w teatrze po raz pierwszy nową sztukę młodego autora p. Wacława Sawiczewskiego, o którego talencie od roku już nader pochlebne w sferach teatralnych i literackich krążyły wieści. Odznaczona na konkursie Wydziału krajowego sztuka jego p. t. „Na bezdrożach“ nosi w istocie piętno niezaprzeczonego talentu, który krocząc szlakami nowoczesnych dramaturgów, szuka dla siebie pola w rozwijaniu realistycznych obrazów życia, wstrząsających słuchacza nagą, bez wszelkich osłon rzuconą prawdą. Młody autor, który za wzór obrał sobie Sudermana i wiernie według recepty tego pisarza zbudował swój utwór, przesuwa przed oczyma widza w dramatycznie ujętej akcyi losy młodej kobiety, która spotkawszy na drodze życia zawód miłosny, stacza się siłą przeznaczeń w odmęt upadku i nędzy moralnej i materyalnej. Podobnie jak u Sudermana mamy tu stojące naprzeciw siebie we wrogiej walce dwie sfery: chatę i dwór, których wzajemne stosunki, spowodowane zbliżeniem się kochającej się pary, zadzierzgają silny, pełen kontrastów i jaskrawych, realistycznych odcieni węzeł dramatyczny sztuki.

Odkładając dla braku miejsca obszerniejszy rozbiór sztuki do jutra, zaznaczamy, że publiczność przyjmowała utwór młodego autora bardzo życzliwie, darząc go oklaskami i przywołując na scenę po każdym akcie. Grano sztukę przyzwoicie, choć nie bez licznych reżyserskich usterek. W roli Amalii Mileckiej wystąpiła dobra znajoma publiczności krakowskiej, p. Natalia Siennicka, która po dwu latach pracy na innych scenach, obecnie powiększyła personal kobiecy naszego teatru. Publiczność przyjęła p. Siennicką życzliwym oklaskiem i kwiatami.

Dział ekonomiczny.

Izby rolnicze w Poznańskiem. Do reform, mających na celu podniesienie rolnictwa, należy także pomiędzy innemi uchwalona przez sejm pruski w r. z. instytucya Izb rolniczych. Ustawa Izby rolniczej W. Ks. Poznańskiego została już opracowana i ogłoszona. Siedzibą Izby rolniczej dla Poznańskiego jest Poznań. Izbie rolniczej powierzone będą następujące zadania: Strzeżenie interesów wspólnych rolnictwa i leśnictwa w swoim okręgu, a tem samem popieranie wszystkich instytucyj, skierowanych ku polepszeniu położenia własności ziemskiej, a przedewszystkiem mających na oku dalszą korporacyjną organizacyę rolników i techniczny postęp rolnictwa. Izbie przysługuje także prawo stawiania wniosków samodzielnych. Izba rolnicza winna dalej popierać władze administracyjne we wszystkich sprawach odnoszących się do rolnictwa, a to za pomocą zgodnych z istotnym stanem rzeczy sprawozdań i objaśnień. Powinna także wydawać swą opinię nietylko wobec rozporządzeń prawodawczych i administracyjnych, pozostających w związku z interesami rolniczemi jej okręgu, lecz także brać udział w zarządzeniach, odnoszących się do organizacyi kredytu rolnego i do innych wspólnych zadań. Izba rolnicza powinna wreszcie popierać techniczny rozwój rolnictwa za pomocą odpowiednich instytucyj. W tym celu przysługuje jej prawo objęcia zakładów, całego majątku, oraz przywilejów i obowiązków prowincyonalnego Towarzystwa rolniczego W. Ks. Poznańskiego na wniosek tegoż Towarzystwa. Także z innymi związkami i stowarzyszeniami, które wytknęły sobie za cel popieranie rolnictwa, zawiązać może Izba rolnicza stosunek podobny, lub udzielać im swego poparcia. Obwód Izby rolniczej W. Ks. Poznańskiego podzielony jest na 28 okręgów, z których każdy wybiera po dwóch członków Izby. Zarząd Izby rolniczej składa się z prezesa, jego zastępcy i 9 członków.

Kształcenie małoletnich robotników w Rosyi. Z zebranych przez właściwe władze dat okazuje się, że najwięcej szkół fabrycznych istnieje w okręgu moskiewskim (101 szkół z 6919 uczniami). Okrąg fabryczny warszawski zajmuje trzecie miejsce. Liczy on 52 szkoły z 3956 uczniami.

Nowe Towarzystwo akcyjne w celach prowadzenia eksploatacyi miejscowych bogactw mineralnych, a mianowicie złota, srebra, ołowiu i cynku, powstaje w południowej Rosyi. Na początek Towarzystwo zamierza nabyć za sumę 1,100.000 rubli zakłady przemysłowe inżyniera górniczego Glebowa, leżące w zagłębieniu dońskiem, łącznie ze znacznemi dobrami tegoż Glebowa, liczącemi około 3000 dziesięciu.

Magazyny rosyjskie za granicą. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż w Paryżu otwarto dwa magazyny z wyrobami moskiewskiemi i wiackiemi, wchodzącemi w zakres drobnego wiejskiego przemysłu rosyjskiego. Skład takich wyrobów, otwarty w Madrycie, przyjęła królowa-regentka pod swoją opiekę.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 13 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·1 mm	741·9 mm	741·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,8	+10°,3	+17°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	WSW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	93 %	63 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	3	8	10

U w a g i: Wczoraj przez cały dzień prawie z małemi przerwami deszcz. Dziś po południu znowu deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 13-go września. Komitet centralny na wschodnią Galicyę zatwierdził z mniejszej własności następujące kandydatury:

Witołda N i e z a b i t o w s k i e g o dla Borszczowa, Mieczysława B o r k o w s k i e g o dla Buczacza, C i e l e c k i e g o dla Cieszanowa, Juliana P u z y n ę dla Dobromila, Pawła T y s z k o w s k i e g o dla Gródka, Adolfa B r u n i c k i e g o dla Horodenki, Antoniego T e o d o r o w i c z a dla Husiatyna, Adama G o ł u c h o w s k i e g o dla Jarosławia, Jerzego C z a r t o r y s k i e g o dla Jaworowa, Jana S z e p t y c k i e g o dla Kałusza, Stanisława K o m o r n i c k i e g o dla Kossowa, Filipa Z a l e s k i e g o dla Liska, Józefa W i k t o r a dla Lwowa, Teofila M e r u n o w i c z a dla Mościsk, Stanisława S t a d n i c k i e g o dla Przemyślan, Romana P o t o c k i e g o dla Rawy, Franciszka J ę d r z e j o w i c z a dla Rohatyna, Mikołaja T o r o s i e w i c z a dla Rudek, Leona J a k l i ń s k i e g o dla Sambora, Feliksa S o z a ń s k i e g o dla Sanoka, Duklana S ł o n e c k i e g o dla Skałatu, Szczęsnego K o z i e b r o d z k i e g o dla Starego Miasta, Kazimierza B i e l a ń s k i e g o dla Stryja, Karola D z i e d u s z y c k i e g o dla Tarnopola, Juliana K o r y t o w s k i e g o dla Trembowli, Juliana O ł p i ń s k i e g o dla Turki, Bronisława O s u c h o w s k i e g o dla Żółkwi i Tadeusza S t a r z y ń s k i e g o.

Wiedeń, 13 września. *Neues Wiener Tagblatt* otrzymuje z P r a g i telegram, że wiadomości o konferencyach hr. B a d e n i e g o z reprezentantantami czeskiej wielkiej własności feudalnej są bezpodstawne. Namiestnik Galicyi konferował tylko z hr. Thunem i hr. Ledeburem.

Marszałek krajowy ks. Lobkowitz nie widział się wcale z hr. Badenim. Na obiedzie u czeskiego namiestnika oprócz p. B i l i ń s k i e g o był tylko hr. L e d e b u r.

Berlin, 13 września. Artykuły *Norddeutsche Allgemeine Ztg* przeciw socyalistom pochodziły z kancelaryi cesarskiej.

Paryż, 13 września. Słychać, że baron Alfons Rotszyld zamierza opuścić zarząd swojego banku i wycofać się z interesów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 września. Cesarz nadał dozorcy salinarnemu Tomaszowi Angrockiemu w Drohobyczu srebrny krzyż zasługi z koroną.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości mianował auskultanta Maksymiliana Agatha adjunktem sądu powiatowego w Radłowie.

Wiedeń, 13 września. Cesarz przybył tu osobnym pociągiem dziś o 3 kwadranse na 10 przed południem. Publiczność przed dworcem zgromadzona przyjęła cesarza okrzykami.

Przybył tu dziś rano namiestnik Badeni.

Grac, 13 września. Przerażająca scena zdarzyła się wczoraj na dworcu w Cylei. Podczas wyładowywania z pociągu menażeryi Kludskyego, jeden z robotników kolejowych Fliers, powodowany ciekawością, zbliżył się zanadto do klatki z tygrysem. Dzikie zwierzę skorzystało z tego i jednym rzutem wysunąwszy poza pręty obie łapy, uchwyciło robotnika za policzek, wyciągając paszczę i język ku jego twarzy. Nadbiegli towarzysze uderzeniami odpędzili tygrysa, który zdążył omdlałemu ze strachu i przerażenia robotnikowi rozedrzeć ucho i strasznie pokaleczyć policzki.

Tryjest, 13 września. Dziś o północy podczas gwałtownej burzy uderzył piorun w tutejszą fabrykę papieru, która wraz w wielkiemi zapasami nagromadzonych materyałów doszczętnie spłonęła. Około tysiąc ludzi znalazło się bez zajęcia.

Berlin, 13 września. Urzędowy *Reichsanzeiger* i *Nordd. Allg. Ztg* żegnają wracającego do Austryi cesarza F r a n c i s z k a J ó z e f a, podnosząc polityczne znaczenie jego pobytu w Niemczech i spotkania się z cesarzem Wilhelmem. Oba dzienniki w odmiennej nieco formie, lecz tej samej treści składają oświadczenia, że przymierze Niemiec z Austryą, oparte na zaufaniu do cesarza Franciszka Józefa, ma doniosłe pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym dla Niemiec znaczenie.

Brema, 13 września. Na uczcie zjazdu prawników profesor Merkel z Strasburga sławił zbratanie się Niemiec z Austryą i wzniósł toast na cześć austryackiego cesarza.

Sohran (Śląsk pruski), 13 września. Przy wyborach uzupełniających z okręgu Pless-Rybnik wybrany został rektor L a t a c z w Kattowicach, jako kandydat c e n t r u m 362 głosami na 579 głosujących. Radca S c h r ö t t e r (konserwatysta) otrzymał 177, adwokat R a d a i ń s k i (Polak) 40 głosów.

Langres, 13 września. Przy wielkich manewrach spełniała kawalerya francuska służbę polową po raz pierwszy według nowych przepisów, mianowicie ograniczała się nietylko do służby wywiadowczej, leez starała się zniszczyć kawaleryę nieprzyjacielską, bez pomocy innych gatunków broni.

Marsylia, 13 września. Na parowcu towarowym „Comorin“, który miał odpłynąć do Tonkinu, wybuchł pożar, który się szybko rozszerzył. Załoga zdołała się wyratować, ocalono również część ładunku. Cały zresztą okręt spłonął. Zajął się od niego także demolowany właśnie pancernik, ogień wszakże ugaszono.

Konstantynopol, 13 września. Oprócz postanowień o komisyi kontrolującej przyjęła Porta pięć punktów (odnośnie do Armenii), mianowicie o wolnym wyborze Mudira, o mianowaniu funkcyonaryuszów administracyjnych, z wyjątkiem generał-gubernatorów i gubernatorów, którzy zawsze muszą być mahomedanami, o wcielaniu żołnierzy chrześcijańskich i oficerów do żandarmeryi, o zaprowadzeniu strażników polowych, wreszcie o utrzymywaniu i nadzorowaniu więzień.

Ustępstwa Turcyi nie są więc równobrzmiące z żądaniami, przedłożonemi jej przez 3 mocarstwa, lecz spełniają je częściowo lub w odmienny sposób. Na dalsze porozumienie należy więc czekać. Sfery dyplomatyczne uważają je za możliwe, chociaż przygotować się należy na pewne restrykcye ze strony Anglii. Ambasador turecki z Petersburga doniósł, że ustępstwa Turcyi sprawiły tam dobre wrażenie. Tego samego wyczekują z Paryża. Natomiast niepewne jest stanowisko gabinetu angielskiego.

Tanger, 13 września. Wczoraj 8-miu ludzi zachorowało, a 6 umarło na cholerę.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 13 września 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	80
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	122	35
4 % austryacka renta (marcowa)	101	40
4 % węgierska renta złota	122	35
4 % węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	1065	—
Akcye kredytowe	403	25
Londyn	120	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	07 1/2
20 marek	11	81
20-frankówki za sztukę	9	59
Banknoty włoskie	45	57 1/2
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 13 września. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 5·99. Pszenica na wiosnę 6·59. Owies na wiosnę 5·96.

Wiedeń, 13 września. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·10; 4 % galic. fund. propinacyjnego 98·15; 4 % listy banku krajowego 98·25; 4 1/2 % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 324·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·25; losy z 1860 na 500 złr. 155·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 405·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 440·—; Länderbank na 200 złr. 286·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1064.

Berlin, d. 13 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 252·30 mrk. Austryacka złota renta 103·25 mrk. Austryacka srebrna renta 101·30 mrk. Węgierska złota renta 103·20 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 169·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. R u b l e 219·90 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

NADESŁANE.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: posp. 6·31 rano, osob. 8 rano, osob. 10·30 rano, błysk. 9·15 wieczór osob. 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** osob. 5·38 rano, osob. 9·25 rano, błysk. 2·31 pop. osobowy 3·20 po południu, posp. 10 wieczór. **Do Warszawy:** osob. 5·38 rano, osob. 9·25 rano, osob. 6·10 wieczór. **Do Oświęcimia:** osob 6·10 wieczór. **Do Suchej:** osob. 8·37 rano, osob. 6·55 wieczór. (Od 15-go czerwca do 15-go września **do Chabówki:** osob. 8 rano). **Do Wieliczki:** osobowy 12·20 w południe, osob. 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** osobowy 6·35 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: osobowy 5 rano, błysk. 7 rano, posp. 2·24 po południu, miesz. 8·20 wiecz., osobowy 7·42 wieczór, posp. 9·35 wieczór. **Z Wiednia:** pospieszny o godz. 6·6 rano, osob. 9·37 rano, błyskawiczny 2·34 po południu. **Z Warszawy:** osob 9·37 rano, osob. 5·3 po południu. **Z Oświęcimia:** osob 7·33 rano. **Od Suchej:** osob. 6·59 rano, osob. 8·55 rano, osob. 9·22 rano, osob. 4·42 po południu, osob 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 1 września. **Z Chabówki:** osob. 6·45 wieczór. **Z Wieliczki:** osob. 8·55 rano, osob. 6·45 wieczór. **Z Rzeszowa:** osob. 8·55 rano.

(Czas środkowo-europejski.)

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·48 rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.) 5·03 „ „ „ ze Zwierzyńca 5·10 „ „ „ z Podgórza Płaszowa 5·16 „ „ „ „ „ przystankn	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 6·38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8·13 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. 8·19 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·37 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8·49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·45 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8·59 „ „ „ z Zwierzyńca 9·05 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9·11 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
10·30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·42 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyśln do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12·35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·40 po połud. poc posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43 po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) 2·58 „ „ „ „ z Zwierzyńca 3·10 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 3·16 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·45 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzn-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·51 wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. 6·57 „ - „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7·10 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·25 „ „ „ z Zwierzyńca 7·31 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
8·10 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8·23 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·45 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyśln od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6·05 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 6·11 „ „ „ „ „ Płasz. 6·22 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przes Lwów.**
8·31 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8·37 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·43 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10·22 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·28 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10·36 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 10·50 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10·55 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł 11·10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·45 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 po poł. poc. osobowy do Podgórzą przyst. 4·18 „ „ „ „ „ Płasz. 4·28 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·42 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa. w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7·24 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7·30 „ „ „ „ „ „ Płasz. 7·42 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·05 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 8·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·08 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł do Lwowa.
9·28 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·35 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zinlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.